

ODPALIĆ WEWNĘTRZNEGO NASTOLATKA

Rozmowa z Pauliną Pohl-Plutą i Kryspinem Plutą, założycielami Domu Filmowego w Gdyni- miejsca filmowej twórczości, rozwoju i nauki życia dla młodych ludzi.

Dorota Ogrodzka: Zaczynam naszą rozmowę ze świadomością, jak szeroki wachlarz doświadczeń pracy z młodymi osobami reprezentujecie. Jestem bardzo wdzięczna, że będziemy o tym właśnie rozmawiać. Czy możecie w pierwszych słowach powiedzieć kim jesteście, jak i z kim pracujecie?

Paulina Pohl Pluta: Współprowadzimy razem miejsce w Gdyni, które nazywa się Dom Filmowy i jest współtworzone z młodymi ludźmi. Zawiera w sobie elementy edukacji filmowej, działalności społecznej i kulturalnej. Spotykamy się tu z młodymi osobami, robimy filmy, pomagamy im wcielać w życie ich pomysły. Ponadto prowadzimy różne warsztaty filmowe, kulturalne, dotyczące tematyki społecznej i antydyskryminacyjnej z różnymi grupami, ze szkół podstawowych i z liceów. Ja jestem też absolwentką studiów podyplomowych psychologii dzieci i młodzieży.

Kryspin Pluta: Dom Filmowy prowadzimy dla młodzieży w wieku mniej więcej od jedenastu do dziewiętnastu lat. Czyli obejmujemy właściwie całą nastoletniość. Tak jak Paulina powiedziała, uczymy ich robić filmy, ale tak naprawdę uczymy ich, jak patrzeć na świat, jak go rozumieć, jak szukać różnych swoich ścieżek. Ważne jest to, że robimy to w grupie. Oni sami prowadzą poszukiwania, zadają sobie pytania i próbują na nie odpowiadać, a my im po prostu towarzyszymy w tej podróży. Oprócz tego ja jestem też trenerem żeglarstwa i pracuję w tej roli także z dziećmi. Ta z kolei rola często wiąże się z pracą nad strachem, nad motywacją, nad tym, żeby się nie poddawać i iść do przodu, nawet jeżeli się popełni jakiś błąd.

Dorota: To brzmi jak ważne życiowe lekcje.

Kryspin: Myślę, że tak. Uczę młodych ludzi tego, że błąd to nie jest wyrok. Mam jeszcze inny, choć podobny obszar pracy z młodymi: odpowiadam za program profilaktyczny w jednej ze szkół prywatnych w Gdyni. Moje stanowisko nosi nazwę Mental Supporter, więc jak sama nazwa wskazuje, odpowiadam za to, żeby dzieci czuły się w szkole po prostu dobrze. Można powiedzieć, że przeprowadzam ich przez nurt dojrzewania. Dużo rozmawiamy o tym, co się u nich dzieje na polu fizycznym, psychicznym, społecznym, czy moralnym. Jest mi w tej roli bardzo dobrze, ponieważ mogłem stworzyć swój autorski program służący temu, żeby zabezpieczać dzieci od czwartej do ósmej klasy. Mogę powiedzieć, że całe moje doświadczenie pedagogiczne, filmowe, trenerskie, żeglarskie, kulturalne, jest zawarte w tym programie profilaktycznym.

Dorota: To spektrum w którym działacie jest niesamowicie szerokie i pojemne! Mam wrażenie, że jesteście jednymi z najbardziej kompetentnych osób, jakie znam, w kontekście pracy z młodzieżą. Choć z drugiej strony to praca, w której trudno właściwie dobić do granic kompetencji - jest tak obszerna i dynamiczna. Będziemy więc - żeby użyć żeglarskiej metafory - dryfować między tymi różnymi doświadczeniami.

Chciałam was zapytać o początek tej drogi i o to co was na nią zaprowadziło tak ogólnie, życiowo. Ale też o to, co was do niej zaprowadza na co dzień. Co wam dodaje siły i motywacji. Co sprawia, że macie ochotę wstać rano z przysłowiowego łóżka i podejmować te działania. Tak naprawdę jest więc to też pytanie o źródła radości. O to, co w waszej pracy lubicie?

Paulina: Miewałam w życiu takie zawodowe wyzwania, że wstawałam rano i myślałam sobie: "O nie, ale mi się nie chce, jak bardzo nie mam ochoty być na sto procent w tym miejscu, do którego dziś idę!" A teraz, w Domu Filmowym mam ogromne poczucie sensu. Nawet trudno mi nazywać pracą to, co się dzieje z młodymi w Domu Filmowym. To działanie jest trochę jak nasze dziecko powołane do życia.

Dorota: A jakie były początki życia tego dziecka?

Paulina: Moja mama jest nauczycielką, a ja sama nigdy nie myślałam, że będę prowadzić działania edukacyjne. To się zaczęło trochę przez przypadek. Koleżanka zaproponowała mi jeszcze na studiach, żebym ją zastąpiła na zajęciach edukacji filmowej, w kinie. Było to po prostu oglądanie filmu i rozmowa o nim z licealistami. Pomyślałam sobie: trzeba pomóc przyjaciółce, więc ją zastąpię. I to było dla mnie niezwykle olśnienie, to spotkanie z młodymi ludźmi, nadające niesamowitej energii rozmowy, kontaktu. Wywołało we mnie coś na kształt przekory, a może nawet i wkurzenia wobec takiej narracji narzekającej na młode pokolenie: że oni są jak zaschnięte owady, z którymi nie da się nic zrobić. Poczułam, że to jest taka dziadowska gadanina: "jacy to młodzi są okropni!". Większość moich doświadczeń już na początku tej pracy pokazywała, że w ogóle tak nie jest i że kontakt z nimi otwiera ciekawe perspektywy także dla mnie. Zrozumiałam, że to po prostu jest inspirujący dostęp do świata, który już wtedy stawał się mi, dorosłej osobie, coraz bardziej odległy, obcy. I ten dostęp do świata młodych, do sposobu w jaki oni i one go widzą, zaczął karmić i nadal karmi moją ciekawość. Ja mam też dużo młodszego brata, więc on był zawsze moim oknem na świat młodych, dającym ciekawszy widok, trafniejszą według mnie diagnozę tego, co się dzieje współcześnie niż to jak ja, dorosła osoba widziałam świat. Praca z nastolatkami bardzo mnie ożywia. Lubię słuchać, tego, jak oni opisują rzeczywistość. To mi się zwykle wydaje bardziej adekwatne, niezmylone, nieprzesłonięte jeszcze jakimś utrwalonymi przekonaniem i przyzwyczajeniami. Wydaje mi się, że oni są bliżej procesu poznawania i choć czasem z początku mnie to dziwi lub wkurza, to daje też wielką frajdę i przyciąga do tej pracy.

Kryspin: Ja mam właściwie bardzo podobnie. Także postrzegam młodzież jako ludzi, którzy doświadczają świata bez takich dorosłych filtrów.

Moje początki w pracy z młodzieżą były takie, że studiowałam w szkole filmowej więc po studiach robiłam filmy. Chciałam zrobić film o Krzysztofie Baranowskim, kapitanie morskim. I on powiedział: jak chcesz robić o mnie film, to pojedź ze mną do szkoły pod żaglami. I zabrał mnie ze sobą. Tylko że okazało się, że w szkole pod żaglami każda osoba musi coś robić. W związku z tym stałam się w tej szkole pod żaglami nauczycielem WOSu, bo byłem też po studiach socjologicznych. Oprócz tego zacząłem robić w trakcie rejsu warsztaty filmowe i kręcić reportaże. I okazało się, że złapałem z tymi piętnastolatkami takie flow, które w ogóle zaważyło na całym moim dalszym życiu. Ja po prostu chciałem ich słuchać, a oni chcieli słuchać mnie i przeżyliśmy wtedy razem coś naprawdę fantastycznego, coś wspaniałego. Zrozumiałem, że jeśli budujesz z nimi relacje, to oni dają się prowadzić, inspirować. Można zdobyć ich szacunek, stać się nawet pewnym autorytetem, kimś ważnym dla nich. Ja miałem takie poczucie, że jestem kimś ważnym, bo z tymi nastolatkami tam na Pogorii po prostu

robiłem wszystko. Jedliśmy, pracowaliśmy, bawiliśmy się, spędzaliśmy wolny czas, mieliśmy razem wachty. Czasami to była wachta nocna i to znaczyło, że tam nie za dużo było do roboty, ale za to można było siedzieć i rozmawiać. Więc my po prostu czasami po ciemku, gdzie widzieliśmy nad sobą miliony gwiazd, rozmawialiśmy godzinami o wszystkim, co w życiu jest ważne. I ja pokochałem te rozmowy tak bardzo, że jak wróciłem ze szkoły pod żaglami, to pomyślałem sobie, że to jest cudowne móc pracować z młodymi ludźmi, pokazywać im też świat, patrzeć, jaką oni mają perspektywę.

I to były właściwie podwaliny tego, co później już nazywamy Domem Filmowym, czyli takim narzędziem, taką strukturą, która już w wyraźnie intencyjny sposób uczy młodych ludzi robić filmy.

Dorota: To jest piękna historia, o odkryciu pragnień w szkole pod żaglami. Dużo jest w tym Twojego entuzjazmu!

Kryspin: Tak, na pewno mam w sobie entuzjazm. Ale z drugiej strony wiem, że w młodych ludziach jest też dzisiaj dużo kryzysu. Choć myślę, że mimo wszystko jest w nich więcej nadziei. Tylko żeby ją zobaczyć i pomóc im ją pielęgnować to trzeba z nimi po prostu wyruszyć jednak w jakąś drogę i sprawić, żeby oni się tak naprawdę otworzyli. I wtedy widać bardzo dużo światła.

Paulina: Myślę, że można je zobaczyć, gdy nie przyjmuje się pozycji patrzenia z góry.

Dorota: Właśnie o waszą pozycję chciałam teraz zapytać. Gdy powiedziałeś, że trzeba z nimi przez jakiś czas iść, to zaciekałam się, jak wy to robicie, w jaki sposób z nimi idziecie. Kim jesteście w tej drodze? Jak siebie widzicie w tych relacjach?

Kryspin: Myślę, że pełniemy różne role. Moja rola się zmienia w zależności od ich wieku i potrzeb. Ci mali, młodszy sześcio-, siedmioletni potrzebują takiego towarzystwa i przewodnika. A starsi potrzebują według mnie wsparcia, kogoś, kto zabezpiecza tyły. To jest bardzo ciekawe, tak wizualnie powiedziałbym, że im dziecko jest starsze to ty jako towarzysz przesuwasz się z przodu, na tył.

Dorota: Podoba mi się ta metafora.

Kryspin: Tak, mi też. Ja myślę, że gdy oni są mali to potrzebują kogoś, kto wie. Nie znaczy, że to jest ktoś, kto im mówi, jak mają myśleć. Absolutnie nie. Oni sobie sami odkrywają świat, ale mają obok siebie kogoś, kto po prostu sam lub sama dla siebie ma jakieś odpowiedzi, coś już wie. Jeśli znajdujesz się w takim bezpiecznym środowisku, to możesz eksplorować świat.

Dorota: Przypomina mi się mądrość psychologii rozwojowej, która przecież mówi o tym, że bezpieczna więź z dorosłym pozwala dziecku na odważne odkrywanie nieznanego. I że stabilność i bezpieczeństwo pozwalają rozwijać skrzydła.

Kryspin: Tak, jeżeli dziecko czuje, że jest stabilnie dookoła, to może biec, eksperymentować. ma na to siłę i przestrzeń. Jeżeli nie czuje tej stabilności, to idzie wolno, kroczy, rozgląda się w lewo, w prawo, nie wie, czy ten następny krok będzie dobry, czy gdzieś nie zabłądzi, czy jak włoży nogę w szczelinę to ktoś mu pomoże.

Z nastoletnimi osobami natomiast jest tak, że oni lubią patrzeć w naszą stronę, ale cieszy ich robienie swoich rzeczy. Czujemy to bardzo w Domu Filmowym.

Paulina: Tak, doszliśmy do takiego momentu, z naszą najstarszą grupą, że oni przychodzą na spotkania a nas w jakimś sensie mogłoby już nie być. Mówię o tym w takim dobrym znaczeniu. Jesteśmy oczywiście wciąż jakoś potrzebni w tym procesie. Czujemy pewnego rodzaju miłość od i do nich. Gadamy z nimi też o tym, że siebie nawzajem widzimy. Ale z drugiej strony czujemy też ich coraz większą niezależność i poczucie, że wspólnie zbudowaliśmy tę grupę. Pracujemy z nimi cały rok, z niektórymi nawet drugi lub trzeci. Ten czas działa także oczywiście na korzyść naszej relacji. Więc dla nich jest ważne to, co myślimy. Pytają nas wciąż o zdanie. Widzę, jak patrzą w naszą stronę. W naszą stronę - bo jesteśmy jednak dwoma stronami, różnimy się od siebie i czerpiemy z tego. Oni czegoś wciąż chcą od nas. A my chcemy czegoś razem z nimi. I to jest bardzo cenne.

Dorota: Jesteście ich dorosłymi.

Pola: Tak, ostatnio w trakcie półkolonii mama jednej dziewczyny tak powiedziała: super, że, młodzi mają obok takich fajnych dorosłych.
Ja sama pamiętam fajnych dorosłych w moim okresie dorastania. Tych, których miałam obok siebie w szkole lub na różnych zajęciach. Ich wkład w moje życie to były takie cegielki w tym okresie, który bywa przecież trudny, bo nie wiesz dokąd idziesz, nie wiesz co robisz. Ogólnie mam więc takie poczucie, że jesteśmy fajnymi dorosłymi, którzy potrafią wysłuchać, potrafią powiedzieć coś takiego, co będzie cenne i dołożyć dobrą cegielkę do rozwoju.

Dorota: A czy miewacie jakieś dylematy czy znaki zapytania w kontekście pracy z młodymi?

Kryspin: Ja czasem zastanawiam się nad tematem ich motywacji wewnętrznej - jak to jest, że czasem jest jej tak dużo, a czasem w ogóle trudno jej się doszukać.

Paulina: Czasem sami siebie pytamy, co ten ktoś tu robi. Widzę, że ktoś przychodzi na przykład co tydzień, co wymaga jakiegoś rodzaju motywacji, ale nie jest zbyt zaangażowany, natomiast potem deklaruje duży poziom identyfikacji z działaniem. Oczywiście część osób jest jawnie zapalonych, trudno jednak jest wtedy, gdy mamy poczucie, że to my musimy ich ciągnąć.

Dorota: I w takich sytuacjach co robicie? Czy macie jakieś sposoby na tę zagadkową niejasność motywacji? Albo na opór, albo na własną frustrację?

Paulina: Dużo gadamy.

Kryspin: Gadamy o tym ze sobą, we dwoje

Paulina: Ale też trochę rozmawiamy z grupami. Są takie spotkania, na których mówimy: słuchajcie, zdecydowaliśmy się na coś, umówiliśmy się na wspólne działanie, widzimy, że proces nie idzie w stronę, którą sobie założyliśmy na początku.
I pytamy ich: co z tym robimy? I są takie sytuacje, że na przykład ktoś po takiej rozmowie odpada. Zwłaszcza przy szkolnych projektach, gdzie specyfika jest trochę inna niż w Domu Filmowym. W Domu Filmowym jednak osoby przychodzą z własnej woli. A w tych projektach

szkolnych, kiedy na przykład pracujemy z klasą jest inaczej. Staramy się uwzględniać ograniczenia i wymogi systemu szkolnego, a jednocześnie nikogo nie zmuszać do udziału w zajęciach. Przygotowujemy pierwszą fazę projektu, w której biorą udział wszyscy, ale potem pytamy, kto jest na tyle chętny, na tyle zmotywowany, że chce dalej pacować z nami. I czasami jest tak, że wszyscy bardzo chcą, a czasami ktoś mówi: nie, to nie jest dla mnie i ja nie jestem zainteresowany. I przyjmujemy to - z żalem, ale i ze zrozumieniem.

Dorota: Jak wygląda wasza praca projektowa, jak ona się zaczyna i na czym polega?

Kryspin: W Domu Filmowym mamy swoje grupy zajęciowe, które prowadzimy nie tylko od strony tworczej, ale je zabezpieczamy od strony emocjonalnej. Tworzymy grupę, integrujemy ją. Później oni poznają techniki filmowe, uczą się, jak pisać scenariusz, jak zachować się na planie filmowym, jak być ekipą, w której jesteście zależni od siebie.

Ale jako Dom Filmowy mamy też takie projekty, w ramach których przychodzimy do szkoły i mówimy: słuchajcie, chcemy z waszymi dziećmi zrobić film. I często szkoła pyta: na jaki temat? A my na to: nie wiemy jeszcze na jaki temat, bo chcemy poznać tę klasę, mamy różne ćwiczenia, które nam na to pozwolą. Zaczynamy z nimi bardzo szczerze rozmawiać. I po kilku takich godzinach mówimy tej klasie słuchajcie: będziemy robić film, będziemy wymyślać historię, ale to jest propozycja dla tych, którzy tego chcą. I faktycznie zdarza się tak, że niektórzy mówią: nie, to ja nie, jak nie trzeba, to ja nie chcę.

Paulina: Czasami motywacją udziału oczywiście jest strata lekcji.

Kryspin: Wtedy tak, motywacja ma inny charakter. Ale bardzo często w szkole publicznej pojawia się wśród uczniów i uczennic ten motyw, że jeśli nie muszę, jeśli coś nie jest obowiązkowe, to nie biorę w tym udziału.

Dorota: Myślę, że bardzo cenne jest to, że w kontakcie z Wami młode osoby mogą doświadczyć sytuacji wyboru i brania odpowiedzialności za swoje zaangażowanie.

Kryspin: Tak, to prawda, ale jak już mamy tę grupę, która przechodzi do drugiego etapu, do robienia filmu, to im już nie odpuszczamy. Walczymy o nich i ich motywację.

Dorota: Co to oznacza?

Kryspin: W grupie rówieśniczej często są wyzwania, są osoby w spektrum, albo z ADHD, albo z innymi swoimi potrzebami, sprawami. Pracujemy z tym wszystkim i staramy się mimo to doprowadzić do wspólnej pracy nad filmem

Paulina: Czasem wyzwania przybierają na sile, kiedy grupa, która się zna, która funkcjonuje na jakichś swoich ustalonych już zasadach, nagle zostaje postawiona w innym kontekście. Czasami to pozwala naprawić, zmienić pozytywnie jakiś układ, a czasami on się całkowicie wywala, rozpada.

Kryspin: Ale ja to lubię. Czuję, że jesteśmy w pewnym sensie specami od procesu grupowego: widzimy co się dzieje, widzimy, co jest potrzebne. Bardzo często napotykamy

jakiś opór, widzimy utrwalone mechanizmy w grupie i zaczynamy uczyć ich, jak zacząć działać trochę inaczej.

Uczymy ich też na przykład nie poddawania się. Dzieciaki często mówią: Ja nie dam rady. Łatwo im się wycofywać, łatwo im się zatrzymywać, a dla mnie to jest wtedy po prostu idealna możliwość, żeby ich przekonywać, że niekoniecznie trzeba iść za tą myślą, nawet jeśli jest wygodna.

Paulina: Myślę, że to jest też odpowiedź na pytanie o to, co nas nakręca i napędza. Chodzi o poczucie wpływu na jakąś zmianę, która potrafi się wydarzyć w trakcie procesu grupowego, którego jesteśmy świadkami i współtwórcami. No bo rzeczywiście, w tych szkolnych grupach widzimy często jakąś transformację i mamy odsluch od rodziców i nauczycieli. Oni mówią: w tej klasie coś się zmieniło.

Dorota: To jest naprawdę ogromnie ważny wpływ. Wspaniale się słucha tego, jak mówicie o dwóch poziomach procesu: twórczym i grupowym. Wydaje mi się, że szkoła nieczęsto dostrzega je razem, czasem pewnie nie jest do końca świadoma żadnego z tych poziomów. A nawet, jeśli widzi to rzadko potrafi je zaopiekować. Więc przynosicie szkole pewnego rodzaju prezent.

Chciałam Was teraz zapytać o to, jak widzicie rolę sztuki, w waszej pracy? Pracujecie też przecież w innych obszarach. Ty Kryspin jesteś trenerem żeglarstwa, Pola jesteś facylitatorką i prowadzisz rozmaite szkolenia oraz warsztaty. Jak na tym tle widzicie rolę i znaczenie filmu, oraz specyfikę pracy z tym medium w procesie grupowym?

Paulina: Myślę, że film jest genialnym narzędziem. O Domu Filmowym najczęściej właśnie opowiadamy w ten sposób, że wykorzystujemy film do pracy z młodzieżą, mając za cel nie tyle zrobienie najlepszego dzieła, ale myśląc o tym, by w tej grupie zadziały się dobre rzeczy. Produkcja filmu uruchamia złożony i różnorodny proces. Żeby stworzyć film potrzebujemy ludzi o różnych talentach, różnych możliwościach. Mamy ekipę przed kamerą, mamy ekipę za kamerą, mamy zespół techniczny. Mamy osoby, które muszą wymyślić koncepcję, przekuć go na scenariusz. Etapy tworzenia są też różne. Wymagają pracy koncepcyjnej, kreatywnej, technicznej, aktorskiej, na końcu montażowej. To pozwala uruchamiać różne zasoby. Uwielbiam moment, gdy dzielimy zadania i role. Staramy się pokazywać młodym ludziom, czym mogą się zająć, co jest do zrobienia, co jest potrzebne. Dajemy im próbkę tego, co robi reżyserka, co robi aktor, co robi scenarzysta, co robi operatorka kamery.

Mamy przygotowane ćwiczenia, które im samym pozwalają dostrzec swoje chęci i umiejętności i w efekcie przyjąć zadania. To im pomaga znaleźć motywację i wzmacniać poczucie sprawstwa. To jest dla nastolatków bardzo ważne, w tym znajdują swoją siłę. Na planie filmowym są role dla wszystkich. Na przykład widzimy, że w niektórych rolach doskonale odnajdują się osoby w spektrum, które często w systemie szkolnym jakoś znikają, giną. Tu mają swoje możliwości. To jest moc filmu - praca na różnorodności.

Kryspin: Ja też chciałem powiedzieć o kreatywnym wątku. Spotykamy się z nimi w bardzo twórczym momencie ich życia. Te dzieci w naturalny sposób są twórcze - wymyślają coś nieustannie, rysują pokątnie w swoich zeszytach. Oglądają seriale, filmy. Mają cały czas do czynienia z opowieściami. Dla nich sztuka, tworzenie, kreowanie, wymyślanie postaci, animowanie, prowadzenie historii jest niejako naturalne.

Bardzo ciekawe jest to, że prowadząc warsztaty dla nauczycieli, próbujemy powtarzać zadania, które robimy z dziećmi i okazuje się, że dorośli bywają dużo mniej twórczy. Mniej się dają wciągać w metaforę. Bywają bardziej sztywni. Więc jeśli chodzi o osoby nastoletnie to widzimy, że pracujemy z bardzo elastycznym momentem ich życia. W związku z tym wymyślanie historii nie ma limitu. W Domu Filmowym zrobiliśmy już 300 filmów i nie ma powtórek.

Paulina: Chyba nawet więcej niż 300.

Kryspin: Nie pamiętam nawet. Wszystko co zrobiliśmy można obejrzeć na naszej stronie. Wchodzisz na nią i masz tam pełne bogactwo kreatywności nastolatków. Możesz tam zobaczyć kosmitów, piratów, artystów, ludzi, którzy kogoś porywają, ludzi, którzy kogoś ratują, ludzi dobrych, ludzi złych. Całe spektrum osób, które są w kryzysach. I też takich, którzy z kryzysów wychodzą.

Paulina: Są tam też opowieści o dziadkach, o kawiarni osiedlowej. O codzienności.

Kryspin: . To jest mieszanka przygody i zwyczajności. Jest tam też przestrzeń zadawania ważnych pytań i odpowiadania na nie. Film jest wspaniały, bo wymyślamy takich bohaterów, jakich chcemy i nasi bohaterowie mogą po prostu zrobić wszystko, co my napiszemy w scenariuszu.

Dorota: To jest bardzo otwierające, prawda? Bo to daje młodym taką sprawczość i przestrzeń dla pomysłowości, spekulacji, sprawdzania różnych opcji. Mam wrażenie, że w nastoletniości bardzo potrzebujemy takiego poczucia, że możemy próbować różnych rzeczy. Wspaniale się słucha tego, z jaką lekkością opowiadacie o tym działaniu. Ale chciałam Was zapytać teraz o bardziej mroczne aspekty tej pracy. Wy sami jesteście już za tym okresem młodości w swoim życiu. Czy zdarza się Wam zazdrościć im czegoś? I druga część tego pytania, którą wprowadzę poprzez kontekst STowarzyszenia Pedagogów Teatru. W naszej organizacji lubimy operować takim pojęciem “wewnętrznego nastolatka/ nastolatki/ osoby nastoletniej”. To jest figura, którą stworzyliśmy w analogii do popularnej w psychologii kategorii “wewnętrznego dziecka”. No więc moje pytanie jest takie: na ile te wasze wewnętrzne nastolatki budzą się i uruchamiają w pracy z młodzieżą i czy bywa to dla was trudne? Czy doświadczacie zazdrości albo poczucia, że wracają do Was jakieś Wasze historie z okresu nastoletniego, które być może nie miały tak przyjaznego miejsca, jakie sami tworzyście?

Paulina: Od razu w odpowiedzi na to pytanie przypomniało mi się, że bardzo często zdarza mi się mówić lub myśleć: Boże, jak dobrze, że ja już nie jestem nastolatką! Myślę, że to są cholernie trudne czasy do bycia osobą nastoletnią, że strasznie trudna jest ta mnogość bodźców i możliwości oraz porównywań.

Kryspin: Tak, możliwość porównania siebie do wszystkiego dookoła.

Paulina: Gdybym ja miała teraz czternaście lat i miała Instagrama i Facebooka i jeszcze inne media to byłoby mi trudno. Myślę, że rzeczywistość obecnie stawia młodym osobom ogromne wyzwania i cieszę się, że one nie były moimi wyzwaniami.

Nie czuję wobec nich zazdrości. Czasami czuję taki smutek związany na przykład ze wspomnieniem mojego liceum. Było to miejsce, które nie wspierało kreatywnych aktywności, ale ostatecznie sami mogliśmy i musieliśmy je organizować i inicjować.

Dorota: Zastanawiam się, czy to negatywne - że nie było tylu organizowanych dla młodych propozycji, za to więcej pustej przestrzeni do zapelnienia przez nich samych, ich inicjatywę.

Paulina: Tak, pod tym względem to było cenne doświadczenie, że sami ciągle mieliśmy coś do wymyślenia i zrobienia, więc w perspektywie czasu czuję, że to mi dużo dało. Od zawsze coś inicjowałam, projektowałam różne działania. Niemniej czasem czuję ukłucie smutku, że nie miałam tylu opcji ile jest teraz.

Dorota: No tak, czyli ta wielość, ilość możliwości i bodźców ma swoje blaski i cienie.

Paulina: To prawda. Natomiast ciekawy jest dla mnie wątek wewnętrznej nastolatki. Na początku naszej rozmowy, gdy mówiłaś o potrzebie nieustannego poszerzania kompetencji w pracy z młodzieżą to pomyślałam właśnie o takim wewnętrznym czynniku. Kompetencje są ważne, ale myślę, że ta praca wymaga odpalenia właśnie czegoś co możemy nazwać wewnętrznym nastolatkiem. Możesz mieć ogrom wiedzy, skończone kursy, studia, ale albo to "coś" masz, albo tego nie masz. To "coś" jest moim zdaniem nie do nauczenia, to jest rodzaj flow, jaki masz z młodymi ludźmi. I może to poczucie "flow" to jest właśnie kontakt z wewnętrzną nastoletnią częścią. Określiłabym toteż jako poczucie zaciekawienia oraz stan, w którym możesz po prostu bez wielkiego wysiłku, bez jakiejś sztuczności wejść na ten poziom żartu, zainteresowania, komunikacji z młodymi ludźmi, który sprzyja tej relacji.

Dorota: Masz jakiś przykład?

Paulina: Ostatnio dziewczyny od nas z grupy opowiadały na przykład o muzyce i okazało się, że lubimy tę samą muzykę. Zośka przychodzi i mówi "O widziała pani, że zaraz będzie nowa płyta tego i tamtego?" Myślę, że takie momenty, rozmowy zbliżają nas z nimi. To są chwile, w których spotykamy się na równym poziomie i to mnie nic nie kosztuje. Uruchamiam chyba wtedy po prostu tę część, która się z nimi łączy.

Kryspin: Ja też myślę, że trzeba wewnętrznego nastolatka odpalać i że to jest jednocześnie połączone z procesem, w którym oni widzą nas jednak jako dorosłych. No bo nie chodzi o to żeby teraz nagle być nastolatkiem, albo go udawać.

W ogóle, w ogóle nie o to chodzi. Oni muszą w nas widzieć dorosłych. Powinien być jakiś dystans, bo się przecież różnimy. Ale z drugiej strony powinniśmy mocno sobie ufać, zbliżyć się do siebie, w sposób, który pozwala się wyluzować. Tak, żeby oni poczuli, że się nie muszą się przy nas ciągle pilnować.

Paulina: I bać oceny.

Kryspin: Dokładnie. Żeby nie czuli, że my jesteśmy osobami, które mają przewagę. My staramy się szybko im udowodnić, że rezygnujemy z tej przewagi. W pewnych rzeczach mamy autorytet, ale to jest co innego. Gdy robimy burzę mózgów, to ja pokazuję im jakąś perspektywę. Ale, jeżeli czuję, że oni nie chwytają tego spojrzenia to im też mówię: słuchajcie,

to jest wasza decyzja, jak wy teraz postacie, co wybieriecie. Daję im wybór: Można zrobić tak, można inaczej.

Dorota: Znów podkreślacie kwestię wyboru. To jest z pewnością niezwykle dla nich, bo nie wydaje mi się, by było wiele miejsc, gdzie dorośli dają młodym uczciwie ten wybór i nie ukrywają przy tym albo nie przemycają swoich oczekiwań, presji, założeń. To jest w waszym podejściu wyjątkowe.

Ale zostając przy temacie presji i oczekiwań dorosłych. Czy podzielacie społeczne nadzieje wobec młodego pokolenia? Czy uważacie, że cała nadzieja jest w młodych? Ze oni są przyszłością, że, dajmy na to, uratują planetę?

Paulina: Ja uważam, że takie myślenie jest szkodliwe.

Kryspin: Ja też!

Paulina: To nakłada bardzo duży ciężar, a przede wszystkim to jest oszustwo. Możemy budować poczucie większej sprawczości w nich. Ale jednocześnie ważna jest świadomość, że jak masz piętnaście lat, to nie decydujesz o losach świata. Więc taka narracja o nadziei jest oszustwem i wzbudzaniem poczucia winy. I karmieniem rozczarowania, gdy się okazuje, że moje działanie tak wiele nie może jednak zmienić. Wydaje mi się lepszym kierunkiem wzmacnianie sprawczości i wpływu na rzeczywistość blisko nas. Na codzienność, małe wybory, a nie na globalne zmiany klimatyczne, politykę światową. Ale też na szczęście nie pamiętam, żeby u nas w grupach były jakieś wielkie dyskusje wynikające z poczucia ciężaru odpowiedzialności za losy świata.

Kryspin: Ja czasami czuję ten ciężar, gdy przynoszą swoje scenariusze. Pojawiają się tam wątki kryzysów, na przykład motywy związane z samobójstwami. Naszą rolą jest wtedy taka rozmowa o tym temacie, by oni robiąc film nie zrobili krzywdy sobie lub komuś tą opowieścią.

Dorota: Żeby brali się za coś, co mogą udźwignąć. Ja to tak rozumiem...

Paulina: Albo żeby podeszli do trudnego tematu w mądry, świadomy sposób. W zeszłym roku przygotowaliśmy taki duży film, w którym fabuła zaczyna się od samobójstwa. Ta historia dotyczyła grupy przyjaciół, która próbuje sobie poradzić z samobójstwem swojej koleżanki. I pierwszy ich pomysł był bardzo uproszczony - dziewczyna popełnia samobójstwo, a druga, widząc to, z żalu też popełnia samobójstwo. Mieliśmy poczucie, że to jest zbyt pochopne podejście, że oni je zaproponowali z nieświadomości tego, jak to może zadziałać na widzów i na nich samych. Ale w takich sytuacjach, gdy widzimy, że coś jest dla nich ważne, to siadamy, przerabiamy to wspólnie, gadamy o tym, jak ten temat może być przedstawiany, jak nie powinien funkcjonować w filmach i dlaczego, dlaczego jest taki złożony.

Krystian: Jakie są stereotypy i klisze w tym temacie, czemu to może być szkodliwe.

Paulina: To jest moment, w którym jesteśmy potrzebni, także by ich zapytać o ich doświadczenia i opinie. Chcemy im pokazywać, że tematy, które są ważne dla nich, są ważne i

dla nas. Nawet jeśli pomysł jest trudny to nie wyrzucamy go do śmietnika, tylko pracujemy nad nim, by mieć poczucie wspólnego zwycięstwa.

Dorota: Mówicie wiele o własnych strategiach pracy z młodymi: o słuchaniu, podążaniu za nimi, byciu przewodnikami. Co jeszcze z Waszej perspektywy warto robić pracując z młodymi? A czego nie warto?

Kryspin: Ja bym dał duży nacisk, żeby to co od nich słyszymy filtrować przez własną wrażliwość i dorosłość - zastanawiać się, co tak naprawdę chcą nam powiedzieć. Czasami ważne, by głębiej spróbować zajrzeć pod powierzchnię komunikatu.

Paulina: Tak, często trzeba dopytać, spojrzeć na kontekst. Gdzie coś zostało powiedziane, w jakim momencie, w jakim kontekście, w jakiej grupie albo poza jaką grupą. Nie da się do końca wejść w ich buty, ale chodzi o to, by spróbować przyjmować ich perspektywę.

Dorota: Dla mnie to brzmi jak opowieść o potrzebie empatii. Na koniec tej rozmowy chciałam zapytać o Wasze marzenia w kontekście pracy z młodymi. Czego jeszcze nie robiliście, a chcielibyście. Gdyby oczywiście wszystko było możliwe finansowo, organizacyjnie.

Paulina: Pierwsze o czym pomyślałam to marzenie, które stało u podstaw tego, że Dom Filmowy powstał i że kiedy spotkaliśmy się pierwszy raz, żeby o nim rozmawiać, to przyświecała nam wizja miejsca, do którego mogą przyjść młode osoby i tam się rozwijać, dostawać wsparcie w robieniu filmów. Dziś, gdybyśmy mieli nieograniczone fundusze, to chciałabym mieć więcej świetnego sprzętu, który jest dla nich dostępny i który mogą obsługiwać. Żeby była możliwa taka wolność: dzisiaj kręcimy takie sceny, więc potrzebujemy takiej kamery i tych mikrofonów. Wypożyczamy. Że jest otwarta i dostępna przestrzeń i więcej naszej dyspozycyjności. Czyli coś, co teraz mamy raz w tygodniu. I to w ograniczonym kształcie, bo my nie mamy w pełni swojego miejsca. Jesteśmy we współpracy z Gdyńskim Centrum Filmowym, co jest wspaniałe, ale nadal to nie jest w stu procentach nasze. Nie mamy tyle sprzętu ile byśmy chcieli.

Kryspin: Ideą, czy też marzeniem byłoby miejsce, do którego młodzi mogą przyjść zawsze. Zawsze ktoś tam dla nich jest. Mogliby tam oglądać razem różne rzeczy, ale też siedzieć, gadać, wymyślać i pisać własne, autorskie projekty. Takie miejsce, do którego po prostu się przychodzi. Nikogo się nie pyta, czy można wejść, czy nie. Po prostu się przychodzi jak do siebie i się to miejsce po swojemu urządza i wypełnia swoimi pomysłami.

Paulina: Ostatnio opublikowano raport z badań o tym, czego potrzebują młodzi w mieście. I jedną z takich potrzeb, która się okazała jest miejsce spędzania wolnego czasu. Niedługo robimy taki dialog, na który zapraszamy młode osoby i władze. Mamy jakąś wizję tego, czego potrzebują młodzi, ale nie wiem, czy to myślenie się spotyka z tym, czego oni by chcieli i czego potrzebują. Jestem bardzo ciekawa tego spotkania, bo tam właśnie chcemy rozmawiać o takim miejscu otwartym, jak ono powinno wyglądać, żeby nie było zaprojektowane przez dorosłych, dla młodych. Ale, żeby było naprawdę według ich pomysłu.

Dorota: Znowu - mówiąc po żeglarsku - zawijacie do portu o nazwie “sprawczość i partycypacja”. Słyszę, że dla Was ich zdanie jest ważniejsze niż wasza, nawet najpiękniejsza wizja.

Kryspin: Tak, tak byśmy chcieli działać zawsze.

Zadanie jest realizowane przez #SPT w ramach proj. „To tylko chaos!”, finansowanego ze środków Krajowego Planu Odbudowy, inwestycja A2.5.1: Program wspierania działalności podmiotów sektora kultury i przemysłów kreatywnych na rzecz stymulowania ich rozwoju. Sfinansowano przez Unię Europejską NextGenerationEU @kpodlakultury



Rzeczpospolita
Polska

Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU

